Nr. 131. Sobota 18. Lipca 1863. Rok II.

# GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., a prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety N. odowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

## List papiezki do cara.

Papież w swoim liście do cara zapatruje się na sprawę polską ze stanowiska religijnego, i prześladowania kościoła katolickiego uważa za jedyne źródło wszystkiego złego.

Trzy dwory w swych notach sięgają dalej: stawiają brak reprezentacji i prześladowanie narodowości polskiej jako przyczynę powstania polskiego, i aby temu na przyszłość zapobiedz, sformułowały sześć punktów, w których swoboda kościoła katolickiego jest tylko częścią jednego punktu.

Wedle listu papiezkiego, wojna polska byłaby wojną religijną, wedle not trzech dworów wojną o reprezentację, o swobody narodowe. Tymczasem pierwsze i drugie jest mylne.

Naród gdy jest w niewoli a ma poczucie narodowe, to stawia opór ciemięzcy. A czyni to w tych sferach życia publicznego, społecznego lub religijnego, gdzie tylko to może najsnadniej uczynić, gdzie dla oporu swego wobec ciemięzkiej władzy znajduje jakąkolwiek ochronę. Władza zaś ciemięzcy uderza właśnie tam, gdzie ten opór się objawia.

Gdy Polska kongresowa miała konstytucję z r. 1815, to pod jej formy, w jej szranki wchodziła opozycja narodu przeciw caratowi. Trybuna i uchwały sejmu były objawami protestującej Polski przeciw moskiewskim rządom. One jedne ochraniały jakkolwiek protestujących od gwałtu. Więc rząd moskiewski uderzał ciągle w te instytucje, gwałcił je, aby złamać opór, aż w końcu naród przywiódł do powstania w roku 1830.

O prześladowaniu kościoła katolickiego nic wówczas słychać nie było. Księży nie więziono, nie usuwano i nie wywożono biskupów, nie naruszano świętości kościoła. Złe więc istniało, choć swoboda kościoła nie była nadwerężana.

Na Litwie wówczas najznakomitszą instytucją narodową był uniwersytet wileński i podwładne mu szkoły, na Rusi liceum krzemienieckie i gimnazjów kilkanaście. Tu więc w tych instytucjach począł się objawiać opór narodu polskiego przeciw caratowi, i na te instytucje rzucił swe prześladowania rząd moskiewski, dopokąd ich całkowicie nie złamał, nie zniósł ze szczętem prawie.

Tak i na Litwie i Rusi istniało złe, jak się wyraża list papieski, chociaż wówczas jeszcze nie prześladowano tam kościoła, nie zabierano świątyń i klasztorów, nie zmuszano unitów przemocą do przejścia na szyzmę, i jeżeli i tam w roku 1831 przyszło do wybuchu powstania, to zarzewiem były gwałty, popełniane na profesorach i uczniach, wykonywane przez barbarzyńskich owego czasu Murawiewów, przez Nowosilcowów i Pelikanów.

Jest to najoczywistszym dowodem iż nie prześladowanie kościoła było i jest wszystkiego złego w Polsce przyczyną, lecz było i jest nią odjęcie narodowi praw odwiecznych, słusznie mu się należących. Odjęcie to stworzyło niewolę, odjęciem tem wywołano opór w tych wszystkich sferach, gdzie się najdogodniej i najsilniej objawić mógł; opór spowodował Moskwę do gwałtów, a gwałty spowodowały powstanie.

Lecz idźmy dalej.

Zarzuci ktoś, że chociaż powstania w roku 1830 przyczyną były naruszanie konstytucji przez Moskwę, więzienie młodzieży szkolnej, usuwanie lub wywożenie profesorów i t. d. — to przecież obecnie powstanie wywołane zostało prześladowaniem kościoła i duchowieństwa? że najpierw na tę instytucję rzucił się rząd moskiewski i usilnje ją zniszczyć i wysadzić w powietrze?

Ale wielka jest różnica między przyczyną istotną a pobudką, która w narodzie nagle rozbudza tak silne poczucie tej przyczyny, że aż za oręż w celu uchylenia tej przyczyny chwyci. I obecnego powstania prawdziwą, ostateczną przyczyną jest odjęcie narodowi jego praw odwiecznych, jego niewola, a pobudką bezpośrednią, która mu tę niewolę, gorąco uczuć dała, jest prześladowanie kościoła, duchowieństwa, gwałty uliczne, pobór wojskowy.

Gdy ciemięzca wszystkie instytucje odjął narodowi, w których mógł się objawić opór, gdy porozwiązywał towarzystwa rolnicze, zgromadzenia wyborowe na Rusi i Litwie, wtenczas kościół stał się jedyną instytucją, pod której opiekę chronić się mógł jakotako duch narodowy. Każda czynność kościoła, nabożeństwo, pogrzeb, procesja kościelna musiała się stać dla narodu, jęczącego pod jarzmem, sposobem objawu protestacji przeciw niewoli. A zjawiska te wywoływały gniew ciemięzców i prześladowanie kościoła i duchowieństwa. Gdyby były istniały inne instytucje publiczne, pod których formy schronić by się był mógł protestujący duch narodowy, tobyśmy byli nie mieli manifestacji kościelnych i prześladowań duchowieństwa.

Więc nie ucisk kościoła jest przyczyną wszystkiego złego w Polsce, a pokój i pomyślność nie będą przywrócone, gdy to prześladowanie ustanie; lecz przeciwnie, złe istniało od czasu oddania Polski Moskwie, a prześladowanie kościoła jest tylko jednym z jego następstw.

Gdyby dzisiaj przywrócono polskiemu kościołowi wszelkie swobody, a niezwrócono narodowi praw jego odwiecznych, nie wydobyto go z niewoli Moskwy, toby ztąd znowu jeszcze większe odnowiły się prześladowania duchowieństwa i wiary katolickiej. Im więcej bowiem będzie miał kościół swobody, tem więcej będzie pod jego ochronę uciekał się protestujący przeciw niewoli duch narodowy, i znowu wywoła tem gniew i gwałty Moskwy, już i tak nienawidzącej katolicyzmu. A żadna potęga papiezka, ani arcybiskupia, nie zdoła narodowi odmówić opieki. Odmówić mu bowiem tej opieki, byłoby to zniszczyć zupełnie kościół polski, byłoby to samobójstwo katolicyzmu. Z dwojga więc złego wybierając, mniejsze jest prześladowanie niż samobójstwo.

## Sprawa polska za granicą.

Odczytaliśmy wczoraj i notę francuzką. Nie myślimy bawić się tu w wykazywanie różnic, jakie zachodzą w tonie, stylizacji i treści wszystkich trzech depesz. Na pierwszy rzut oka łatwo je każdy wynajdzie. Propozycje, uczynione w widoku konferencji przyszłej, są tak Moskwie na rękę, iż zaiste musiałaby być zapamiętałą, gdyby ich nie przyjęła.

Wszak nim nastąpi porozumienie co do miejsca konferencji, upłynie miesiąc lub więcej, a konferencje same niechaj się pociągną lub rozbiją do końca września, to już car może być zupełnie bezpieczny że przez siedm miesięcy zimowych żadna zbrojna ręka francuzka nie będzie napastować łożysk białych niedźwiedzi.

Program, zawarty w notach, nie jest, bo nie może być programem Rządu narodowego, więc choćby nawet kiedyś, i to w razie najlepszym przyszło do egzekucji jego, to Polsce ztąd nie wyrośnie żadna korzyść. Interwencja mocarstw, przedsięwzięta na podstawie sześciu punktów, będzie przeciwnie paraliżem dążności narodu polskiego. Mocarstwa w rodzaju takich jak dzisiejsza Francja napoleońska, co na wszystkie boki i wszystkie przypadki trzymają sobie w pogotowiu kombinacje przymierzowe — nie wzniosą się nigdy do tego stopnia heroizmu dziejowego, iżby Moskwę wykreśliły z rzędu państw europejskich, odbierając jej Polskę po Dniepr i Dźwinę. Ces. Napoleon widocznie czuje potrzebę Moskwy w Europie, szczególnie ze względu na Austrję i Anglię, będące mocarstwami najbardziej czułemi w sprawie wschodniej. Nie targnie się na potęgę Moskwy, by ją zniszczyć, lecz w najlepszym razie, podobnie jak w czasie wojny krymskiej — by poprostu uczynić *coś* dla Polski. To *coś* będzie miało dla Polski takie znaczenie, jak kąsek chleba łaskawego dla podupadłego weterana. Za lada okruch koncesyj carskich, Polska będzie miała zadanie stać się znowu popychadłem cara lub jego przyjaciela Napoleona.

A tak stać się musi na konferencjach, bo dyplomacja Litwę i Ruś wykluczyła jak najwyraźniej z programu sześciu punktów.

Wprawdzie nota francuzka mówiąc o konieczności zawieszenia broni, napomyka i o krajach niegdyś polskich, ale właśnie na tak nieszczęśliwem miejscu, że wzmianka ta ma na celu przynieść więcej szkody niż korzyści. Czemuż p. Dronin wyszczególniając *sześć punktów*, nie powiedział wyraźnie: program ten ma się stosować *do krajów dawniej zabranych i do Kongresówki?* — Dlatego, że nie chciał, by program ten stosowano do Litwy i Rusi. Lecz p. Dronin boleje nad losem krajów niegdyś polskich i życzy sobie wraz z carem, by położono w nich tamę krokom nieprzyjacielskim, by zamknięto im jedyną drogę dopominania się!

Nareszcie, ktokolwiek uważnie przeczytał pismo pana Dronin, ten odkryje w ostatnim jego ustępie cyniczną zaiste przygrywkę do możebności, iż sprawa polska może być jeszcze raz rozcięta orężem, ale nie załatwioną, t. j. Moskwa jeszcze raz może zgnieść powstanie, nie zgniatając sprawy polskiej.

Depesze mocarstw nie zadowoliły opinii narodów oświeconych. Najwięcej uznania znajdnje jeszcze nota hr. Russela. Francuzka okazała się zupełnie niedostateczną w własnym kraju. Naród francuzki widzi w niej małą tylko przychylność dla Polski, lecz czułby się jeszcze zadowolonym, gdyby widział, że te karmelki, któremi minister francuzki traktuje Gorczakowa, zamienią się rychło na bagnety i kule. Tymczasem spóźniona pora stoi temu na przeszkodzie, i każdy robotnik paryzki przewiduje, że grzeczności tnileryjskie nie są maską dla ukrycia właściwych planów, lecz jawnemi grzecznościami, wyrazami sympatyj Napoleona dla cara. Naród więc francuzki osobliwie mruczy na ministra i cesarza. A dzienniki nadworne, jak France i Constitutionnel, otrzymały rozkaz, sławić pod niebiosa arcytwór pana Dronin. Uniewinniają go, że musiał dla świętej zgody z Austrją i Anglią, pozostać w tyle za sympatjami, jakie Francja czuje właściwie dla Polski, i dodają że program w mowie będący będzie tylko minimum tego, co ma uszczęśliwić Polskę. Postawieniem tego programu przygotowało się załatwienie sprawy drogą pokojową lub inną! Fajerwerki dla kojenia umysłów i ad captandam benevolentiam! Jesteśmy przekonani, że teraz dopiero posypią się broszury neapoleońskie dla indzenia opinii, by śród Europy opozycyjnej przelawirować przez zimę....

Polska dłużej ludzić się nie może. A skoro naród się nie łudzi, więc i sfery kierujące muszą iść za natchnieniami jego, jeżeli rzeczywiście mają się nazywać reprezentantami myśli narodowej.

Z Petersburga piszą do Independance belge pod dniem 23. czerwca (5. lipca), że przygotowania wojenne wcale tam nie ustają. „Rosja w postępowaniu swem dyplomatycznem szukać będzie najdłuższej przewłoki, tymczasem nadejdzie jesień i zima, które jej przez siedm miesięcy ręce zupełnie rozwiążą. W tym przeciągu czasu powstanie będzie mogło być zupełnie zgniecione, i mocarstwom zagranicznym odjęty będzie wszelki pozór do interwencji. Górą teraz są w rządzie moskiewskim stronnicy okrucieństw jenerała Murawiewa, i największy wpływ na cesarza wywierają. Nie słychać nic jeno: „*delenda Carthago*" wytępienie Polski. W tym duchu wydano tu broszurę pod tytułem „Rosja i jej przeciwnicy" przez Francuza moskiewskiego w francuskim języku napisaną. Autor broszury dowodzi, że Polska tak dobrze należy do Moskwy, jak Irlandja do Anglii, Alzacja lub Lotaryngja do Francji. Jest przeto przeciwko wszelkiej antonomii dla królestwa Polskiego; zdaniem jego w Polsce język rządowy i naukowy powinien być wyłącznie moskiewski, urzędnikami powinni być sami Moskale itp. Chociaż broszura ta nie ma żadnej cechy urzędowej, zasługuje zawsze jednak na uwagę, iż drukować ją pozwolono, właśnie w chwili, w której odpowiedź ks. Gorczakowa na noty trzech mocarstw wysłaną być ma."

Polakożerca ten zapomina jeno, że Polacy w stosunku do Moskwy są narodem cywilizowanym, i że dlatego nie mogą się zamalgamować z żywiołem mongolskim, jak to uczynili Niemcy w Alzacji.

Wszystkie dzienniki moskiewskie lamentują nieustannie nad stronniczością prasy europejskiej i współubiegają się w rzucaniu obelg na Polskę. Od kilku dni jednak rządowe francuskie dzienniki nie powinny dać przyczyny do lamentów. W publiczności moskiewskiej również bardzo drażliwe miało się wyrobić usposobienie przeciwko Polakom. Lecz przed interwencją mocarstw panuje wielki strach, szczególnie między armją. Hordy moskiewskie najmilej biłyby się nie z Francuzami, lecz obok Francuzów.

Co w Moskwie za Polską — musi milczeć. Co przeciwko niej — ma wszelką swobodę. Murawiew jest wyskokiem myśli moskiewskiej. Berg praktyknje u niego.

Od granicy moskiewsko-polskiej donoszą do półurzędowej austrjackiej Gen. Korr.: „Gadatliwy Murawiew II. uwiadamia przynajmniej, że chce ludność polską zniszczyć i wytępić, sądząc, iż tym sposobem przysłuży się swej ojczyźnie i kościołowi szyzmatyckiemu. Lecz podobne rozporządzenia, jak wydał ten jenerał-gubernator w formie dokumentów. musiały także tajnie wyjść z Warszawy. Los Janowa jest tego najlepszym dowodem. Musielibyśmy się tu zatrzymać, gdybyśmy mieli na celu opisywać okrucieństwa; sam Murawiew oszczędzałby dzieci. Lecz tu zachodzi właśnie ten szczegół osobliwszy, że Murawiew postępuje sobie ze srogością i barbarzyństwem w tych prowincjach, które niegdyś wprawdzie należały do Polski, ale teraz podług europejskiego prawa narodów stanowią nierozdzielną część Moskwy. Janów zaś leży w Polsce, za którą trzy mocarstwa na podstawie traktatów europejskich podniosły głos swój, zasługujący na uwagę." (Porównaj depeszę hr. Recbberga z d. 18. czerwca w nr. 127 G. N.)

---

*Własnoręczny list Ojca św. Piusa IX. do cara Aleksandra II.* opiewa według Czasu:

N. Panie! Nie powinno zadziwiać W. c. Mość jeżeli wśród klęsk strasziiwych, którym obecnie na łup wydane jest królestwo Polskie jak nie mniej wśród objawów żywego zajmowania się przez rządy i ludy przyszłością tego narodu, My także, wzruszeni takiemiż i tylokrotnemi nieszczęściami, udajemy się do W. c. Mości, w celu zwrócenia Jego uwagi na główne powody tych wstrząsnień, równie jak i na środki, które uważamy za najskuteczniejsze i najwłaściwsze do rychłego uspokojenia umysłów, wzburzonych walką tak straszną i tak uporczywą. Wymaga tego po nas obowiązek apostolskiego naszego urzędu, wymaga miłość, którą żywimy w sercu dla pełnego sławy i szlachetności narodu polskiego, skłania nas wreszcie do tego kroku i sama troskliwość W. c. Mości o szczęście, oraz i spokój Jego państwa. Pozwól więc N. Panie, abyśmy głosem czystej prawdy i sprawiedliwości, głosem wolnym od wszelkich względów świeckiej polityki i wszelkiej chytrości, wyłożyli ci, na jakich to faktach zasadzają się ciągłe zażalenia tego uciśnionego narodu, i abyśmy raz jeszcze zanieśli do Ciebie prośby i upomnienia nasze, w przekonaniu, że gdybyśmy tego zaniedbali, stanęlibyśmy jako winowajca przed nieubłaganym trybunałem Boga.

Z boleścią wspomnieć nam przychodzi N. Panie, że zaledwo akt podziału Polski został podpisanym, zaczęły się zaraz w prowincjach, przez Moskwę zabranych, nieustanne zabiegi na szkodę wiary katolickiej, i powtarzają się ciągle, z małemi tylko przerwami pozornego zwolnienia. Nie wdając się w długie i bolesne opisy prześladowań, które duchowni i wierni obu obrządków mieli do wycierpienia, wystarczy zwrócić uwagę W. c. Mości na ów długi szereg autentycznych dokumentów, ogłaszanych od czasu do czasu pod panowaniem Twoich poprzedników, a które przypominają co chwila ogołocenie niemal zupełne duchowieństwa z wszystkich dóbr jego, zniesienie bardzo licznych klasztorów tak męskich jak żeńskich, ogłaszanie ustaw przeciwnych władzy biskupiej i kościelnej karności, zagrożenie najsroższemi karami rozkrzewicielom wiary katolickiej, chytre podstępy i otwarte gwałty, któremi miliony unitów zmuszone zostały do wyrzeczenia się wiary swojej, wydarcie niezliczonych kościołów katolikom i wydanie ich w ręce schizmatyków, nakaz wychowywania w religii panującej dzieci z małżeństw mięszanych, zakaz znoszenia się wprost ze stolicą apostolską, słowem szereg nieskończony tych i innych rozporządzeń, wydanych na szkodę kościoła katolickiego i na oślepienie i zawichrzenie sumień wiernych Naszych.

Wszystkie te postanowienia, wymierzone przeciw wierze katolickiej, tem cięższemi i nieznośniejszemi wydać się musiały i Europie, patrzącej na wzrost ich i rozwój w Polsce upadającej pod tym uciskiem, im świeższe, im wyraźniejsze były zobowiązania i traktaty, przez poprzedników W. ces. Mości uroczyście zaprzysiężone w różnych epokach podziału Polski, a mianowicie w Warszawie d. 18. września 1773, i w Grodnie d. 13 lipca 1793. W obu tych aktach oświadczają uroczyście carowie rosyjscy, w chwili objęcia rządów nad zabranemi ziemiami polskiemi, iż *„katolicy rzymscy obu obrządków utrzymani zostaną w zupełności w stanie, w jakim się podówczas znajdowali t. j. zachowają też samę wolność wykonywania obrzędów i praw kościelnych, wraz z wszystkiemi kościołami i dobrami kościelnemi, jakie posiadali w chwili przejścia pod panowanie rosyjskie. Nowy zaś monarcha przyrzeka nieodwołalnie w imieniu swojem i swoich następców, zachować na zawsze rzeczonym katolikom rzymskim obu obrządków spokojne posiadanie przywilejów i dóbr kościelnych, wolne wykonywanie obrzędów ich religijnych, wraz z wszystkiemi prawami do tego należącemi, i zobowiązuje się najuroczyściej imieniem swojem i swoich następców, nigdy nie używać praw swoich monarszych ze szkodą religii rzymsko-katolickiej obu obrządków, w krajach przypadłych berłu rosyjskiemu.“*

Gdyby te i podobne pakta i zobowiązania wiernie i rzeczywiście były dotrzymanemi, widzi dobrze W. ces. Mość, jak wielu klęsk byłoby się uniknęło, a religia katolicka w Polsce pod rządem rosyjskim nie stałaby może gorzej niż w tych prowincjach Polski, które się pod inne panowanie dostały.

Nie dziw też, że poprzednicy Nasi, rozżaleni tym uciskiem i prześladowaniem polskiego kościoła, tą wzgardą traktatów i pogwałceniem dobrej wiary, często zanosili skargi i upomnienia do mocarstw europejskich. Wiadomo być powinno Waszej c. Mości, jak ta święta stolica, opłakując ucisk kościoła, oblubienicy Chrystusowej, zawsze była gorliwą w niesieniu mu pomocy i obrony wszelkiemi dostępnemi sobie sposobami, czy to powstając jawnie przeciw gwałtom jemu zadanym, czy ogłaszając przed całym światem katolickim ucisk ludu, oderwanego przemocą od wiary swojej, a błagającego, by mu wolno przy niej pozostać, czy też wydając na jaw dokumenta dowodzące słuszności i sprawiedliwości zażaleń i protestacji biskupów rzymskich. Ale i to przypomnieć się godzi, że stolica apostolska orędując za sprawą kościoła, wiedziona zawsze względami miłości i zgody, tak była zawsze uważną i względną w stosunkach swoich z rządem W. c. Mości i jej poprzedników, tak dalece posuwała wyrozumiałość i delikatność swoją, że nieraz cierpliwość jej i powolność podawała ją u nieobeznanych z powodami, które nią kierowały, w podejrzenie, jakoby praw tych nie miała na pieczy, i naraziła była przez to na szwank dawne i stateczne przywiązanie Polaków do głowy kościoła.

Nie przestawała na tem ta stolica apostolska, że od czasu do czasu odzywała się za prawami prześladowanego kościoła, ale myślała i nad położeniem tamy nieszczęściom, których miarę dopełniły nadużycia władz cywilnych. Od pierwszego podziału Polski, poprzednicy Nasi, którzy nadaremnie starali się zapobiedz opłakanym jego skutkom, wysyłali nieustannie legatów do monarchów Moskwy, wzywając ich sprawiedliwości dla prześladowanej wiary i uciemiężonego narodu, i żadnej nigdy nieopuścili sposobności, bądź to wstąpienia na tron nowego monarchy, bądź innej, aby nie byli wysłali posłów nadzwyczajnych z poleceniem, którzyby starali się z podobnych wypadków wyciągnąć korzyść jakową dla uciśnionych katolików polskich. My sami, wyprawiając posła nadzwyczajnego na dwór Waszej ces. Mości z okazji uroczystej koronacji, prosiliśmy Cię przez niego N. Panie, abyś dał opiekę i wyrządził sprawiedliwość wierze katolickiej w państwach swoich; oraz nie zaniedbaliśmy nalegać na Ciebie o przyjęcie stałego posła naszego przy osobie Waszej ces. Mości. Nie otrzymaliśmy wówczas przez niego przychylnej odpowiedzi; później dopiero, prawdziwej doznaliśmy pociechy, gdy nam oświadczył poseł W. c. Mości w Rzymie, jakoby wszelkie przeszkody co do wysłania nuncjusza Naszego na dwór W. c. Mości były stanowczo usunięte.

Wdzięczni za ten akt sprawiedliwości, z radością spoglądaliśmy na korzyści, które ztąd dla sprawy religii katolickiej w rzeczonych krajach wyniknąć miały, i gotowaliśmy się już opatrzyć w listy wierzytelne osobę, przeznaczoną z ramienia Naszego do sprawowania tego ważnego urzędu.

Później atoli, dowiedzieliśmy się z wielkim żalem i oburzeniem, że w odpowiedzi na komunikacje poczynione sobie od tej stolicy świętej, rząd Waszej ces. Mości oświadczył przez reprezentanta swojego, jakoby istniejące zawsze w cesarstwie rosyjskiem prawa, zabraniające bezpośredniego znoszenia się bisknpów i wiernych ze stolicą naszą, w zupełności utrzymanemi być miały. W ten sposób udaremnionym został cel, któryśmy w wysłaniu reprezentanta naszego na dwór Wasz. ces. Mości przedewszystkiem mieli na oku; a sama godność tej stolicy świętej nakazała nam wstrzymać się od wszelkich kroków w tej mierze, dopókiby nam nie dano dostatecznych rękojmi wolnego wykonywania władzy naszej, a posłowi Naszemu skutecznego sprawowania urzędu jego. Ale, nie tylko żeśmy takowych bynajmniej nie otrzymali, jeszcze patrzeć z boleścią musimy na dalszy rozwój owych praw, dotyczących stosunków katolików pod rządem rosyjskim zostających ze stolicą apostolską, w nowym ukazie, datowanym z Petersburga 8 stycznia 1862, który, zawierając artykuły przeciwne prawom zasadniczym kościoła katolickiego i ugodom zawartym ze stolicą św., dał powód do uwag i przedstawień, poczynionych w imieniu Naszem rządowi Waszej ces. Mości, przez Naszego kardynała sekretarza stanu.

Znane są W. c. Mości zabiegi i starania Nasze od początku papieztwa Naszego, pod względem konkordatu, zawartego w r. 1847 między Naszymi i dostojnego ojca Jego pełnomocnikami. Przypomnisz sobie także WcMość list przysłany, który doń pisaliśmy dnia 31. stycznia 1859 roku w pełnem zaufaniu w Jego słuszność i sprawiedliwość, żądając dalszego toku rokowań nad punktami, niezałatwionemi w owej godzinie, jak również przyrzeczonego prawnego wykonania układów już zawartych.

Lecz nietylko dotąd naprożno oczekiwaliśmy nań odpowiedzi, która, jak WcMość zapewniłeś Nas, miała być daną niezwłocznie Naszemu kardynałowi sekretarzowi stanu za pośrednictwem Jego ministra w Rzymie, ale nadto z najgłębszem żalem czytaliśmy w pismach publicznych raport przedłożony WcMości przez komitet, ustanowiony do przejrzenia punktów konkordatu i protokółu o artykułach spornych, raport, z którego snadno poznać było można, jakiemi uczuciami dla kościoła katolickiego przejęci byli członkowie owego komitetu i jakie żywić można nadzieje co do skutku żądań przez Nas wyrażonych.

Lecz gdy wszystkie zabiegi Nasze po większej części spełzły na niczem, zmuszeni jesteśmy zaiste dzisiaj opłakiwać skutki, które z systemu, tak zgubnego i tak przeciwnego duchowi kościoła katolickiego wynikły na szkodę karności kościelnej w pewnej części duchowieństwa tak świeckiego jako i zakonnego.

Pozbawiając kościoł tego lub owego prawa, ogałacając zwolna duchowieństwo z dóbr lub przywilejów, wprowadzając w wychowaniu publicznem w szkołach i uniwersytecie zgubne nauki, zastępując w kolegiach duchownych komisją rządową władzę i juryzdykcję, należące z prawa boskiego do rzymskiego papieża i do właściwych biskupów, wzbraniając zakonnikom korespondować z przełożonymi swymi jenerałami i przyjmować ich wizyty, nadewszystko stawiając mur przedziału pomiędzy owieczkami a najwyższym pasterzem — czyż dziwić się można, że świętość religii powoli ginie, że zasady posłuszeństwa i uległości przez nią nakazywane niezapuściły głębokich korzeni, że słudzy ołtarza poniekąd słabnąć poczynają, że w końcu nawet niektórzy duchowni bądź świeccy, bądź zakonni odstąpili od swych obowiązków i wzięli udział w czynnościach, nieodpowiednich ani ich powołaniu ani wzniosłemu ich charakterowi?

N. Panie, dalecy jesteśmy od pochwalania duchowieństwa, iż bierze udział w zaburzeniach politycznych i chwyta za broń ku obaleniu władzy rządu. Przeciwnie opłakujemy i potępiamy takowe postępowanie; lecz zarazem chcemy W. c. Mości wskazać powód, z którego wynika. Niechaj apostolska nasza władza odzyska wpływ swój zbawienny nad katolickimi poddanymi W. c. Mości, niech powrócą biskupi do wolnego sprawowania władzy swojej według przepisów kanonów świętych; niech duchowieństwo otrzyma należny sobie udział w wychowaniu ludu; niech zakonnicy zależnymi się staną od swych przełożonych jenerałów; niech wiernym wolno będzie wyznawać wiarę — a wtedy przekona się W. c. Mość, że głównym powodem ciągłych politycznych rozruchów w Polsce jest ucisk religii, gwałty sumieniu zadawane, upadek duchowieństwa, poniżenie pasterzy duchownych, rozszerzenie zasad i nauk przeciwreligijnych. Prosimy W. c. Mości, byś zechciał się przekonać, że cokolwiek uczynisz dla spokoju kościoła i poszanowania wiary ś. naszej, to uczynisz na korzyść wzmocnienia państwa swego, i że, utrzymując pod wyraźną swoją opieką kościół, będziesz mógł liczyć na uległość narodu polskiego, który nigdy tak szczęśliwym i kwitnącym nie był, jak wtedy, gdy posiadał wolność wyznawania ojców swoich wiary. Niechaj N. Panie, jęki boleści narodu tego, które się po całej Europie rozległy i poruszyły serca dotąd dla religii obojętne, dojdą do tronu i wtargną aż do wspaniałomyślnego serca twojego. Jedno słowo twoje może przywrócić szlachetnemu narodowi utracony spokój i bezpieczeństwo, i zatamować nieustanne źródło zaburzeń i niezgód. Zechciej zresztą i nam N. Panie usunąć z przed oczu bolesny widok klęsk, których ciągle doznaje kościół katolicki w rozległem twem państwie, a sercu Naszemu, już i tak aż nadto zbolałemu nad bezbożnością czasów obecnych, przywrócić pokój, który tylko odzyskać będziemy mogli, widząc wiarę świętą katolicką rozkwitującą wszędzie na pożytek tak doczesny jak wieczny poddanych twoich. Roztrząśnienie przed sobą samym powodów tej krwawej walki, które zechce zrobić W. c. Mość, nadewszystko zaś sprawiedliwość i wspaniałomyślność serca W. c. Mości są nam szczęśliwą wróżbą błogiej przyszłości tego Królestwa. My tymczasem przekonani, żeśmy dopełnili apostolskiego naszego świętego obowiązku i posłannictwa, modłami naszemi przyspieszać będziemy rychły i szczęśliwy skutek tych przedstawień Naszych, które w każdym przypadku zdejmują z nas ciężką odpowiedzialność, jaka przed Bogiem i ludźmi na Nas cięży w chwilach tak ważnych dla całego kościoła katolickiego. Nieprzestaniemy też prosić pokornie Pana, by raczył W. c. Mość prawdziwem i doskonałem obdarzyć szczęściem.

Dan w Naszym pałacu Watykańskim w dniu 22. kwietnia 1863 roku.

---

# Ziemie Polskie.

*Z województwa krakowskiego d. 15. lipca.*

△ Wczoraj przyjechał do Proszowic chłop na koniu, i zameldował coś majorowi Gawryłowi, w skutek czego natychmiast posłano po rotę do Miechowa i po drugą do Barana, obawiano się albowiem według doniesienia chłopa, napadu powstańców od Koszyc. Doniesienie to ponowił urzędownie burmistrz Koszyc, miasteczka leżącego tuż nad Wisłą. Mimo to alarmowanie pokazało się fałszywem. Drobny ten fakt okazuje z jednej strony nadzwyczajnie lękliwą czujność moskiewską, z drugiej uorganizowane szpiegostwo, donoszące z za granicy najregularniej o każdym kroku powstańczym, gdyż doniesienia włościan wydarzają się coraz rzadziej. Major Gawryło, który z początku tak pochlebiał chłopom, rozsądzając dowolnie kwestje własności między nimi a dziedzicami, teraz nie widząc na razie dalszej tego potrzeby, traktuje przychodzących do niego ze skargami i żądaniami z góry i brutalsko, a chłopi odchodząc z niczem, poczynają przeklinać sprawiedliwość moskiewską. Zresztą w najbliższem Krakowskiem (jako to w proszowskiem, olkuskiem, skalmierskiem i miechowskiem) panuje obecnie najzupełniejsza cisza.

---

*Kraków d. 16. lipca.*

(ski) W dalszym ciągu zdarzenia przedwczorajszego przy ulicy Siennej, i koło tak zwanej Szarej kamienicy, wspomnieć tu musimy o wydanej wczoraj z c. k. dyrekcji policji odezwie, w dwóch językach, i poprzylepianej po rogach miasta. Odezwa ta brzmi: „Przy zdarzonych kilkakrotnie w ostatnich czasach zbiegowiskach miały miejsce godne pożałowania zajścia, a nawet rzucano kamieniami na patrole wojskowe. Lubo władza jest przekonana, że największa część rozsądnej ludności te karygodne postępki niektórych osób złej woli nagania i takowe jawnie potępia, widzi się jednak spowodowaną przestrzedz od brania w nich udziału, i zwrócić uwagę, że jak każdy, który po danem upomnieniu do rozejścia się, znajduje się na placu, według §. 283 u. k. staje się winnym przestępstwa zbiegowiska, tak niemniej żołnierze według regulaminu wojskowego, doznając osobistej obrazy, zmuszonymi są dla ocalenia honoru wojskowego użyć broni nawet bez poprzedniego upomnienia.

„Wzywa się więc, aby od udziału w zbiegowiskach i nieporządkach zdala się trzymać, szczególnie zaś, aby głowy familji, majstrowie i służbodawcy swych domowników i swą czeladź w czasie podobnych zajść w domu zatrzymywali, i wszelkich dołożyli starań, ażeby tego rodzaju karygodne, spokojności mieszkańców zagrażające wypadki, więcej się nie powtórzyły.“

W odezwie tej, której obszerniej tu nie rozbieramy, uderza niejedno. Mylnem jest, aby rzucano kamieniami na patrol d. 14. b. m., mylnem jest aby dawano upomnienie do rozejścia się, i mylnem jest, aby żołnierze doznali osobistej obrazy. Dowodem mego twierdzenia są fakta dokonane. Dwaj szanowni kapłani ranieni, stary obywatel Ząbkiewicz, a później powracający z pogrzebu Bryniarski, nie obrażali osobistości żołnierzy, ale szli sobie jak najspokojniej. Za niesforność uliczników, gwiżdżących i świstających na ajentów policyjnych, odpowiadać nie może miasto, i kara z §. 283 nie może spadać na tych, którzy przypadkiem przy zbiegowisku znajdować się musieli. Niejasnem jest wyrażenie w tej odezwie, że karygodność §. 283 wpada po danem upomnieniu do rozejścia się, lecz że wojsku wolno użyć broni i bez poprzedniego upomnienia. W ogóle nareszcie odezwa ta niestosownie dotyka naszego miasta po przedwczorajszem zajściu, jak je c. k. dyrekcja policji nazywa, gdyż miasto do niego powodu nie dało, ale dali powód wachmani kierujący dodaną sobie siłą wojskową. Żołnierze, którzy strzelali, nie robili tego dla ocalenia swego honoru, ale strzelali na komendę ajenta policyjnego.*) I tu więc jest sprzeczność w myśli wyrażonej w odezwie, z której tylko ostatni ustęp w całości pochwalamy, i pragnęlibyśmy aby został ściśle wykonany. Majstrowie nad czeladzią swoją winni mieć lepszy dozór. Ulicznikami są najczęściej chłopcy warstatowi, którzy gdyby im nie wolno było wylatywać na ulicę kiedy chcą, nie dawaliby powodu do tak ważnych zbiegowisk i zajść, do jakich spokojni mieszkańcy Krakowa, już z samej obawy śmierci, największy wstręt czuć muszą i czują.

Dzisiaj na odwachu załoga wojskowa została zwiększona. Do 30 żołnierzy zalega miejsce pod św. Wojciechem, jak w obozie. Broń, ustawiona w kozły, przypomina stan oblężenia.

---

*Kraków 17. lipca.*

(SKI) Jeszcze muszę wrócić się do zdarzenia w dniu 14. b. m. na Małym rynku. Łączy się bowiem z niem fakt, który dziwne rzuca światło na dozór policyjny tutejszy. Owoż było tak: O zaszłem krwawem zdarzeniu na Małym rynku chciał ktoś natychmiast donieść do Wiednia, i udał się do biura telegraficznego. Ułożony telegram, opisujący wszystkie szczegóły wiernie i dokładnie, zaadresowany był do posła Zyblikiewicza. Urzędnik w biórze telegraficznem korespondencję przyjął, odebrał należytość i telegrafujący udał się do domu. W godzinę odselają mu z telegrafu pieniądze, i donoszą, że jego telegraf został zatrzymanym, że go nie wolno wysyłać do Wiednia.

Raniony w tem krwawem zdarzeniu Ząbkiewicz umarł przedwczoraj w szpitalu św. Łazarza, mimo zaręczenia chirurga miejskiego, że rany jego nie były śmiertelne. Dzisiaj jako w trzeci dzień po jego śmierci, odbyć się ma jego pogrzeb. Nie wiem jednak dla czego ani pisaną kartką nikt miasta o tem nie uwiadomił. Cech rzeźnicki powinien przecież postarać się o należyte uczczenie zwłok niewinnie zabitego kolegi, a pewnie i miasto nie odmówiłoby swego współczucia i udziału. — Wczoraj znowu patrol wojskowy rewidując gospody na wsi Łobzowie, zaaresztowł cztery osoby, a za jednym uciekającym urlopnikiem żołnierz strzelił, i położył go na miejscu. — W końcu dzisiejszego listu, mimo mego zwyczaju muszę tu sprostować jedną brednię umieszczoną w G o ń c u, a nadesłaną mu z Krakowa. Donoszą ztąd Gońcowi, że z oddziałów w województwie krakowskiem najdalej się posunął oddział Krukowieckiego. Jest to bajka i brednia, której nie godziło się powtarzać. Takiego nazwiska nie było jeszcze dowódzcy w obecnem powstaniu, a rozmyślne chyba o nim doniesienie, może zupełnie zdyskredytować pismo, które je powtarza. Nadmieniam tu, iż sprostowanie niniejsze nie jest polemiką, ale świętym obowiązkiem sumienia.

*) Krakauer Zeitung temu zaprzecza. P. r.

---

*Okólnik wikarjusza jeneralnego archidiecezji warszawskiej*, biskupa nominata prusseńskiego, ks. Pawła Rzewuskiego, do całego duchowieństwa w archidiecezji, w którym stosownie do ustaw kościoła poleca całemu duchowieństwu żałobę kościelną, z powodu uwięzienia i wywiezienia do Jarosławia ks. arcybiskupa Felińskiego, rozesłany został do wszystkich parafij i klasztorów i odczytany z ambon, a do Czasu nadesłany, brzmi jak następuje:

*„Nr. 1960 w Warszawie d. 9. lipca 1863.*

„Biskup nominat prusseński wikarjusz jeneralny archidiecezji warszawskiej, do W. W. JXX. proboszczów, rządców kościołów parafialnych, przełożonych klasztorów męskich i żeńskich w archidiecezji warszawskiej.

„Listem z dnia 3. b. m. i r. zostałem zawiadomiony przez naszego Najdostojniejszego arcypasterza, iż otrzymał rozkaz od rządu, aby z Gatczyna, gdzie dotąd zostawał, przeniósł się na mieszkanie do Jarosławia na czas nieograniczony.

„Wchodząc w ducha praw kościoła powszechnego i postanowień kościoła polskiego (const. Synod Lib. IV. de poenis pag. 331), idąc za przykładem kapituły archidiecezyj poznańskiej i gnieźnieńskiej, które niedawno bo w r. 1839 z powodu usunięcia od archidiecezji swego arcypasterza ś. p. arcybiskupa Dunina i osadzenia go w Kołobrzegu, na znak smutku i żałoby nakazały, aby podczas trwania ich sieroctwa umilkły we wszystkich kościołach dzwony, organy i muzyka, polecam całemu duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, aby od dnia 12. b. m. i r. w całej archidiecezji podobnie jak w poznańskiej i gnieźnieńskiej, na znak smutku i żałoby umilkły w kościołach dzwony, organy, muzyka i śpiew aż do czasu powrotu naszego arcypasterza. Administracja zaś wszystkich sakramentów śś., msze czytane, kazania i nauki mają być odbywane wedle zwyczajnego porządku.

„Nadto czytamy w dziejach Apostolskich (rozdział 12 w 5), że kiedy ś. Piotr został wtrącony przez Heroda do więzienia, chrześcianie ówcześni ciągle zasyłali za nim swoje modły do Boga, „quando Petrus servabatur in carcere, oratio fiebat sine intermissione ab Ecelesia ad Deum pro eo“ i że Bóg przez wzgląd na gorące ich modły, posłał do więzienia anioła, który, kiedy śpiącego Piotra uderzył w bok mówiąc: „wstań!,“ co prędzej kajdany z niego opadły. Otóż pomnąc na skuteczność chrześciańskiej modlitwy, a zwłaszcza ogólnej, wzywam całe szanowne duchowieństwo, aby upominało lud wierny do wystrzegania się, jeźli zawsze, to szczególniej w tym czasie, wszelkich grzechów, do wykonywania wszelkiego gatunku dobrych uczynków, a osobliwie do zasyłania ciągle ze swym pasterzem gorących modłów do Pana Zastępów, w którego rękach są serca wszystkich władców ziemi. Niniejsze nasze rozporządzenie polecamy ludowi wiernemu na nabożeństwo zgromadzonemu z ambon odczytać. *Ks. Paweł Rzewuski,*
*Ks. K. Weloński* regens kancelarji.“

---

Czytamy w Dzienniku Poznańskim:

*Z Augustowskiego*, 12 lipca. Oddział Wawra widząc że zaczynają na niego nachodzić ze wszech stron ogromne siły, bo nawet naczelnik wojenny pisał do Warszawy po posiłki, które nadejść miały koleją, i wojska z Grodna, Kowna, Suwałk, Sejn, Augustowa, Kalwarji i Mariampola, widząc że z tak przeważającemi siłami pomimo dogodnej pozycji nie będzie mógł utrzymać się, zmuszony był przerznąć się pod Łomżę, aby razem działać z oddziałem Zameczka. Idąc zaś, napotkał 50 objeżczyków, rabujących miasto Grajewo, otoczył to miasto i w pień wyciął tychże objeżczyków za rabunek, podczas kiedy po bitwach poprzednio stoczonych zawsze kazał wszystkich rannych żołnierzy moskiewskich opatrywać jak najstaranniej i odsyłał ich do Suwałk, a takie postępowanie nie pozostało bez wpływu wzajemnego.

Otóż w tej chwili w naszych stronach niema prawie żadnego oddziału, to też zaraz Moskale w włościan wmawiają, że powstanie uśmierzono; ale ducha włościan podtrzymuje kawalerja, która zaczęła być już czynną i uprzątać ludzi złej woli.

Gdy zabrano Wawrowi cały obóz, w którym znajdowały się i pieczęcie narodowe z napisem: „Naczelnik siły zbrojnej województwa augustowskiego,“ korzystając z tego naczelnik moskiewski powypuszczał masę szpiegów z Suwałk z różnemi rozkazami z przyłożeniem pieczęci, opatrzonych w różne drukowane szemata; więc aby czasem niedała się publiczność uwieść temu moskiewskiemu podstępowi, ostrzeżono, ażeby się niewdawali z ludźmi nieznajomymi w żadne składki ani też rozmowy, ażeby nieprzymnożyć tym sposobem niepotrzebnie ofiar.

Donoszą do Czasu:

Oddział pułkownika Romotowskiego czyli Wawra, osaczony przez 14 kompanji piechoty, jazdę i artylerję moskiewską, cofał się od źródeł Biebrzy na południe do Wizny i zręcznie wymijał i unikał spotkania, manewrując ciągle nad Biebrzą. Przy wsi Rusi, nasi przeprawiali się przez Narew, i przednia straż szczęśliwie przebyła rzekę; reszta zaś sił Romotowskiego ukrytą została w lesie i we wsi Samburzyn. Moskale naszą straż przednią wzięli za cały oddział i nie wiedząc nic o zasadzce, spieszyli na przeprawę dla zaatakowania powstańców. Pochód odbywali pospiesznie i w nieporządku, od pierwszego też wystrzału naszych, gdy weszli w zasadzkę, padło 80 moskali, reszta nie mogła wytrzymać uderzenia, i cofnęła się w nieporządku. Bój ten stoczony był 6. lipca. Wojsko moskiewskie z wyprawy powróciło do Łomży bez muzyki.

Z Wilna donoszą o coraz bardziej srożącym się Murawiewie. Obywateli wywożą tłumami. Kobiety codzień za co innego są prześladowane. Zdarto z nich suknie czarne, potem zdarto kapelusze czarne, zaczęły więc chodzić w białych chusteczkach na głowie. I te chusteczki gniewają Wiszatela, kazał więc żołnierzom zdzierać białe chustki i pociągać za nie do opłaty.

Bolesława Świętorzeckiego w mińskiem województwie z czterech stron otoczyły znaczne siły moskiewskie, chłopów spędziły tysiącem i paląc las szły pod dowództwem gubernatorów mińskiego i mohilewskiego na naszych dzielnych żołnierzy. Chłopów i żydów okrutnie ćwiczyli Moskale i każdego za dostarczoną żywność; podobno głodem oddział ten obrońców ojczyzny, kilkanaście razy zwycięzkich, rozpędzili. Ujęto 50ciu; reszta i sam dzielny Świętorzecki ocalał i wyszedł z płonącego lasu i z okolicy zapchanej nieprzyjaciołmi.

Arcybiskup Feliński wniósł pono prośbę do cara, by mu wolno było wyjechać do Rzymu. Car odmówiwszy wysłał go do Jarosławia. Tak on jak i biskup wileński Krasiński i żmudzki Wołłonczeski mają pozostać na wygnaniu aż do przywrócenia porządku w Polsce.

Wojska polskie wykonują na wszystkich traktach ścisłą kontrolę poczt. Pakiety rządowe podlegają rewizji, czasem i listy prywatne.

Dnia 12 b. m. dwa domy bankierskie w Warszawie otrzymały listy, opieczętowane pieczęcią narodową z napisem: „Rewidowała władza narodowa.“

Naczelnik cywilny województwa sandomierskiego przesłał do Rządu narodowego w Warszawie następujące sprawozdanie:

„Dnia 1. b. m. zwołał moskiewski szef wojenny obwodu sandomierskiego wójtów gminnych w celu wydania im rozkazów. Miejsca zgromadzenia naznaczono w Jedlińsku, Przytyku, Wolanowie, Orońsku i Skaryszowie. Szef wojenny obwodu sandomierskiego, pułkownik dragonów Senger przybył osobiście na zgromadzenie i upominał obywateli, ażeby się starali przytłumić powstanie, ażeby dali do tego radę i byli pomocnymi wojskom moskiewskim w tępieniu powstańców, podobnych bandytom neapolitańskim. Oświadczył zarazem, że gdyby się wzbraniali tego uczynić, to rząd carski nie widzi innego środka do przywrócenia spokoju i publiczności, jak eksterminowanie całego narodu, tak że cały kraj będzie obrócony w step. Dalej chwalił postępowanie Murawiewa twierdząc, że Moskwa zawdzięcza mu spokój (!) na Litwie, ganił włościan polskich i duchowieństwo katolickie, a następnie w długiej gadaninie objawił zdanie, „że mocarstwa nie troszczą się o Polskę, jeno chcą Moskwę osłabić.“ Nareszcie powtórzył, że są tylko dwie alternatywy: albo kontrrewolucja albo zniszczenie. Podobnie wyrażali się drudzy oficerowie w innych miejscach.“

Żałoba kościelna, której trzecim stopniem jest zamknięcie kościołów, użyczyła wyższego namaszczenia niezłomnej energii, z jaką cały naród stoi u sztandaru wywieszonego d. 22. stycznia. Pogłoski o odjeździe Konstantego do wód, utrzymują się. Przybycie Križanowskaho na pomocnika Bergowi jest oznaką, że i Kongresówka wkrótce dozna tego samego losu, co Litwa i Ruś. System Murawiewa -- oto owoc błogosławionej interwencji dyplomatycznej.

Spodziewają się, że po ustąpieniu Wielopolskiego, dyrektorowie w komisjach rządowych poskładają urzęda i nie zechcą służyć pod komendą Križanowskaho. Konstanty ma dopiero wtenczas opuścić Warszawę, gdy się przekona, że Križanowski i Berg będą w zgodzie postępowali śladem „maładca“ Murawiewa.

## Kronika.

**Nabożeństwo żałobne.** W kościele OO. dominikanów odbędzie się na dniu 20. b. m. o godzinie 10. rano żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Juljusza br. Tarnowskiego, poległego śmiercią walecznych na dniu 20. czerwca b. r. w walce za ojczyznę z Moskalami pod Komarowem.

**Z Tarnopola.** (Nowy rodzaj ćwiczenia wojskowego; nabożeństwo żałobne) Dnia 9. t. m. jechał Tymon Morawski, dzierżawca Kalinki, folwarku do Sassowa w obwodzie złoczowskiem należącego, do Kobyli w obwodzie tarnopolskim, a jechał z ekonomem swoim 60cioletnim człowiekiem Wierzbickim i furmanem Michałem Giżyskim. Między Kobylą a Gontową, leży tuż nad granicą moskiewsko-wołyńską karczemka pod laskiem. Było to około godziny 7 z południa, kiedy na kilkadziesiąt kroków przed karczmą zdybali austrjackiego żołnierza, który na nich zawołał: stać!

Żołnierz był bez wszelkiej broni, a dotego dobrze podochocony. Tymon Morawski więc nie uważał za rzecz potrzebną słuchać żołnierza, niebędącego widocznie w służbie, i jechał dalej. Dzwónki przy koniach dzwoniły głośno, przejechał koło karczemki, przed którą nikogo nie było.“ Odjechawszy jednak o jakie 50 sążni od karczemki, usłyszał strzał za sobą, i kula świsnęła mu nad głową, konie się zerwały przestraszone; obejrzał się i ujrzał dwóch żołnierzy austrjackich, z których jednemu dymiła się jeszcze lufa po świeżym strzale, a drugi przykładał broń do twarzy. Morawski kazał stanąć, żołnierz broń spuścił, a po chwili obydwa żołnierze, nie zbliżając się do Morawskiego i nie zatrzymując go, wrócili spokojnie po tej próbie do karczmy. Morawski wyczekawszy jeszcze z 10 minut w miejscu, i widząc, że żołnierze dalej się o niego nie troszczą, i żaden się nie pokazuje, pojechał dalej. Był u kapitana, stojącego w Iwanczanach, dokąd karczemka ta należy, i odebrał odpowiedź, że chociaż kapitan jest dowódzcą wojska stojącego tamże, patrol jednak będący w tej karczmie, nie jest z jego komendy.

Oto jest fakt wierny, rzucający światło prawdziwe na naszą konstytucję, w której lada policjant lub prosty żołnierz decyduje podług swego humoru o życiu i wolności każdego, kto w lepszym chodzi surducie i lepszą bryczką jedzie.

Ważnem jest jeszcze i to, że kiedy się Morawski obejrzał po strzale, żołnierz ów bez broni, który na nich wołał: „Stać“, stał prawie w tem samem miejscu o kilkadziesiąt kroków od karczemki. Na jego więc insynuację nie mogli strzelać ci z karczemki występujący żołnierze, którzy gdy Morawski głośno z dzwonkami o 3 kroki po przed karczemkę przejeżdżał, nie występywali z karczemki i nie zatrzymywali go, ani wzywali do stania. Strzelali więc potem dla zabawki.... dla ćwiczenia...

Dnia 11. b. m. odbyło się u nas żałobne nabożeństwo za pomordowanych przez Moskwę księży katolickich. Szkoda tylko, że nikt z duchownych nie przemówił z ambony do licznie zebranego ludu.

## Ostatnie wiadomości.

List papiezki do cara, ogłoszony bez daty, jest jednak widocznie już dawniej pisany, przed wieszaniem księży, więzieniem biskupów i ogłoszeniem żałoby kościelnej. Papież potępia w nim księży, którzy za broń chwycili, lecz żaden z powieszonych księży nie walczył z bronią w ręku. Wszyscy pełnili jedynie obowiązki kapłańskie czy to w swej parafii, czy w obozie. Jeżli intrygi ludzi, otaczających papieża a pomagających Moskwie w celach i w widokach świeckich, nie będą trynmfować, to spodziewać się należy, iż ogłoszenie tego listu stanie się zapowiedzią dalszych kroków papieża. Z powodu nowych gwałtów, na biskupach dokonanych przez Moskwę, będzie papież zniewolony odezwać się więcej stanowczo i bez wszelkich względów. Do mądrości i wspaniałomyślności cara odwołał się papież w tym liście, a odpowiedzią było powieszenie kilku świątobliwych księży! Po raz drugi więc do tej wspaniołomyślności odwoływać się nie może.

Nieprzyjaźny Polsce korespondent kowieński Vaterlandu, d. 12. b. m. donosi znowu, że Augustowskie i Żmudź, wzdłuż kolei żelaznej warszawsko-wileńskiej, jest widownią codziennych zaciętych bojów bez rozstrzygnięcia, z chwilowemi korzyściami — jak widać z pewnością — hufców polskich, których wszędzie Moskale „odpierają“ tylko. Dowód to, że Polacy nacierają wszędzie, i zmęczywszy hordy moskiewskie, cofają się metodą partyzancką. Najzaciętszy i największy bój miał być stoczony d. 7 lipca pod Boredziem 120 wiorst od Wilna, z dodatkiem, że „stanowczego rezultatu nie odniósł.“ Winniśmy nadmienić, że korespondent rzeczony zwykł wszędzie rozbijać powstańców o wiele chwalebniej niż sam Dziennik Powszechny. Druga bitwa rozpoczęła się dnia 11. b. m. z rana przy stacji Zośle, drugiej od Kowna ku Wilnu, i trwała przez 24 godzin prawie. Z obu stron były znaczne siły. „Powstańców odsunięto od kolei żelaznej.“ Lecz zarazem czytamy, że służba na kolei i telegrafie (od trzech tygodni) zupełnie przerwana. Tak na przestrzeni warszawsko-wileńskiej, jak i kowieńsko-dynaburskiej niemasz już ani jednego urzędnika polskiego. Wszystko ustąpiło na rozkaz Rządu narodowego.

Nawiasem powiemy, że Nation, inspirowana przez p. Drouin de Lhuys, zakaz Rządu narodowego, dotyczący ruchu na kolejach żelaznych, nazwała teraz „hańbą cywilizacji.“ Maison i Keller niedarmo wyjechali z Warszawy.

Moskiewska Pos. Ztg. donosi o starciu pruskiego wojska z powstańcami koło Miłosławia. Ostatni zebrali się byli, pisze ten dziennik, w liczbie blisko 300 ludzi i zorganizowali się w lasach koło Miłosławia. Gdy pruskie wojsko się zbliżało, strzelono z obu stron; padło kilku powstańców i jeden Prusak, innych raniono. Przeszło 60 powstańców dostało się do niewoli. — Niezawisła Ostd. Ztg. donosząc o tym samym wypadku, nie oznacza cyfrą liczby powstańców; mówi tylko, iż oddział polski był znaczny. Miał właśnie koło Pyzdr przekraczać granicę, gdy nadszedł patrol pruski. Konnica i część piechoty przeszła szczęśliwie granicę, reszta rozpierzchła się w pierwszem zamieszaniu na wszystkie strony i została w części ujętą. Ekspedycję tę prowadził jak mówią Ganier. O strzałach, mianowicie ze strony polskiej, również jak o zabitych i rannych, nie ma żadnej wzmianki w Ostd. Ztg.

Do ministerjalnej General-Correspondenz wiedeńskiej piszą z Marsylji 12. lipca: „W listach przywiezionych ostatnim parowcem z Stambułu, donoszą, że pełnomocnik polskiego Rządu narodowego, pan Kierszkowski, przybył do stolicy tureckiej, aby popierać jak najusilniej uzbrojenia między tamtejszymi Polakami i innymi Słowianami. Utrzymują, że pan Kierszkowski rozporządza znacznemi funduszami pieniężnemi, zapasami broni, amunicji i przyborów wojennych, mogącemi wystarczyć dla 10.000 korpusu. W Stambule, piszą, pełno jest oficerów polskich, gdyż wszyscy emigranci polscy w służbie tureckiej wzięli dymisję i spieszą nawet z najdaldalszych kończyn Azji do Konstantynopola. Kierujący komitet polski w Stambule zwrócił swą uwagę głównie na Besarabię i Dobrudżę, której mieszkańcy, od dawna tam osiadli kozacy, oświadczyć mieli, iż przyłączają się do wyprawy przeciw Moskalom.“

Do tegoż litografowanego pisma donoszą z Genuy 12. lipca: „Wczoraj węgierscy wychodźcy, Halas, Komarj, Martiusz i Lukacs odpłynęli ztąd do Konstantynopola, gdzie wstąpić mają do kadrów tworzącej się legji węgierskiej. Wychodźcy ci należeli dotąd do depot węgierskiej legii w Alessandrji, i wzięli teraz zupełną dymisję. W pewnych kołach, zbliżonych do dyplomacji rewolucyjnej, mówią, iż odjazd tych Węgrów stoi w związku z misją Türra.“

Na sztandarze wypisali bojownicy polscy niepodległość, i stojąc wytrwale przy nim, nie potrzebują nadsłuchywać, co mówi Russel, lub jak myśli ces. Napoleon. Rząd narodowy chcąc nadać wyraz temu niezmiennemu postanowieniu, założył nowy organ dla siebie. W Warszawie ukazał się pierwszy numer dziennika urzędowego „Niepodległość“. Format i układ odpowiada zupełnie powierzchowności zwykłych w Europie dzienników politycznych. Będzie to dziennik, poświęcony polityce, ekonomii i umiejętnościom, zupełnie analogicznie do Dziennika Powszechnego, którego protektorami są Moskale. Będzie zawierał: a) artykuły wstępne, „z natchnienia Rządu narodowego,“ b) rozporządzenia i komunikacje rządowe, c) artykuły i rozprawy, traktujące sprawę polską ze stanowiska politycznego i ekonomicznego, d) wiadomości z pola walki, e) doniesienia i listy z kraju, f) przeglądy polityki zagranicznej, g) w odcinku rozprawy umiejętne, dokumenta historyczne, rozbiory broszur i dzieł, wydawanych za granicą o sprawie polskiej.

Prenumerować można za pośrednictwem organizacji narodowej. Cena egzemplarza 10 groszy. Numer 1. ma artykuł wstępny: „Walka o niepodległość,“ dalej dwa dekreta rządowe: Ostatnia loterja na ziemi polskiej i ściąganie podatku od właścicieli hipotek; dalej protest ks. Rzewuskiego, zaprzeczenie urzędowe wiadomości w Bromberger Ztg., którą i Gaz. N. powtórzyła, jakoby Rząd narodowy przystał pod pewnemi warunkami na projekt konferencji; dalej czytamy wiadomość, z jaką gotowością włościanie płacą podatek narodowy, dalej długi artykuł p. n. „Polska i sześć punktów,“ nakoniec z placu boju i doniesienia krajowe.

Komisarz Rządu narodowego w Sztokholmie, p. Józef Dowmuntowicz, zamieścił w Post Tidning uniewinnienie znanego protestu pułkownika Łapińskiego, ogłoszonego w skutek przytrzymania i rozzbrojenia wyprawy polskiej na wyspie Gothland. Stało się to zapewne przez nieporozumienie. „Nietylko cały korpus ekspedycyjny, lecz i Rząd narodowy, zachowają w pamięci wdzięcznej po wieczne czasy szlachetne dobrodziejstwa, jakich doznali tak ze strony narodu jak i rządu szwedzkiego“ — tak opiewa koniec tego pisma.

Car puścił Wielopolskiego na urlop. Zapewniają iż szef nierzadu cywilnego otrzymał od swego pryncypała list własnoręczny z zapewnieniem, że go powoła znowu każdej chwili, skoro będzie potrzebował jego usług. „Niepodległość“ nie uważa urlopu Wielopolskiego za oznakę niełaski carskiej. Owszem czasowe odsunięcie margrabiego, za którem wkrótce ma pójść i Konstanty, nie ma innego znaczenia jak tylko że rozpocznie się teraz gospodarstwo Berga, który się spodziewa przywrócić spokój do zimy. „Widzimy pisze organ Rządu narodowego, że Moskwa słabuje chronicznie na illuzje. Nasi jednak żołnierze puszczą jej krew, i wyleczą niezawodnie z cierpień.“

Bromberger Ztg. pisze, że Rząd narodowy polski zamierzył przygotować memorjał, wyłuszczający powody odrzucenia sześciu punktów, lecz na wiadomość, iż cesarz Napoleon nie będzie miał tego aktu na względzie, postanowił wydać manifest do ludów w czterech językach i takowy ogłosić w dniu wydania odpowiedzi Gorczakowa na noty mocarstw.

*Z Chełma 12. lipca.*

✝ Major Rucki powróciwszy z oddziałem swoim z Podlaskiego, prowadził dalej organizację swej brygady w okolicy Chełma; lecz na odgłos wkroczenia jenerała Wysockiego na Wołyń, zbliżył się nad Bug, żeby swoim ruchem na Swirze, Lubomlę i Kowel odciągnąć siły moskiewskie z granic Galicji. — Lecz manewr ten był opóźniony — bo Wysocki wyparty, a moskale obrócili swe siły na Ruckiego.

Czy niedołężność organów władz cywilnych, a wreszcie i wojskowych, czy jaka inna przyczyna, tego nie wiem, bo najlepsze plany, najlepsze kombinacje nikną na niczem.

Bo czyż nie powinna być ciągła i stała komunikacja z Galicją, czy nie powinien być Rucki uwiadomiony naprzód o wkraczaniu Wysockiego? Wszystko było bez planu — i wszystko sprowadza niepowodzenie.

D. 4. lipca nadciągnęły w naszą okolicę oddziały Krysińskiego, Jankowskiego i Zielińskiego z Podlasia, a za niemi tuż sześć kolumn moskiewskich.

Rucki proponował, ażeby wspólnie z połączonemi siłami wykonać ruch na Chełm, dla spotkania się z kolumną moskiewską, wyszłą z Hrubieszowa i Uściługa, albo uderzywszy na Swirze celem wyparcia kolumny moskiewskiej kowelskiej za Bug, zaatakować Krasnystaw; lecz czy niejedność zdań, czy jaka inna przyczyna, zamiar Ruckiego spełzł na niczem, i zamiast skoncentrowanemi siłami oddziałów działać wspólnie na pojedyńcze kolumny moskiewskie, oddziały podlaskie się rozstrzeliły.

Jankowski z Zielińskim, silnie napierani przez Moskwę, zażądali pomocy — Rucki pospieszył z swoją brygadą pod Majdan Urszuliński, niedaleko Wereszczyna na trakcie ku Włodawie, rozwinął kolumnę z konieczności w pozycji nieszczególnej pod licznemi strzałami dział kartaczowych i ręcznej broni, i zaczął działać: w chwili najważniejszej Jankowski cofa się zupełnie, a cały ogień został obrócony na kolumnę Ruckiego.

W godzinę po rozpoczęciu bitwy, nadciąga oddział moskali z Lublina, złożony z 5 rot piechoty, 3 armat, 2 sotni kozaków i szwadronu ułanów i uderza na prawe skrzydło kolumny Ruckiego, lecz powitani rzęsistym ogniem strzelców, wstrzymani zostali w ataku. Rucki zaś obawiając się, aby mu nie zabrano tyłu, lub nie wyparowano w pole, nakazuje odwrót, który w największym porządku został wykonany, i Moskale nie śmieli już atakować Ruckiego.

Straty nasze są 6 zabitych, 9 rannych i 2 lekko kontuzjowanych; moskalom zaś ubito 2 oficerów, 19 szeregowych i kilkudziesięciu raniono, z których kilku już umarło w szpitalu w Krasnymstawie. Po tej potyczce Rucki pociągnął w lasy nadbużańskie dla prowadzenia dalszej organizacji oddziału; moskale zaś, połaziwszy trochę po kątach za oddziałem, który im znikł bez śladu, powrócili, jedni za Bug zkąd byli przyszli, drudzy na legowiska do Lublina, Krasnegostawu, Włodawy i Hrubieszowa, wściekli że „nie pojmali Ruckawo z bolszoju szajku buntowszczykow.“

Oddział Tomasza Wierzbickiego ukazał się w tych dniach w okolicy Lublina, zaś Cwieka pod Lubartowem.

Usposobienie włościań u nas dla sprawy ogólnej, jak może być najlepsze; w oddziale Ruckiego jest przeszło 200 włościan jako kosynierów. Nawet w tych wsiach, gdzie rząd moskiewski, w pierwszych chwilach powstania, za pomocą swych ajentów zdołał wywołać reakcję, włościanie dziś urządzają pieniężne między sobą składki i odnoszą takowe do kas narodowych.

Depesza moskiewska została przejęta przez oddział żandarmów Ruckiego pod Lublinem.

Za Bugiem głównie są dwa oddziały wojsk moskiewskich.

Pierwszy oddział, jenerała Rzewnskiego (sztabs-kwatera w Uściługu) składa się 1. z pułku orłowskiego piechoty, 2. z czterech szwadronów ułanów wołyńskiego pułku, 3. czterech szwadronów huzarów nieśmiertelnych, 4. czterech do pięciu sotni kozaków, 5. czterech dział zwanych jednorogi i czterech kozackich.

Oddział ten rozlokowany jest od Hrubieszowa (z tej strony Bugu) do Starokonstantynowa (na Wołyniu) na przestrzeni do 300 wiorst; obowiązkiem tegoż jest głównie pilnować galicyjskiej granicy od Radziwiłłowa do Dołhobyczowa, a ztamtąd z biegiem Bugu do Włodawy, granicy biednej Kongresówki.

Drugi oddział, jenerała Rudanowskiego (sztabs-kwatera w Kowlu) składa się 1. z pułku aleksopolskiego piechoty; 2. z dwóch szwadronów ułanów wołyńskiego pułku; 3. z dwóch lub trzech szwadronów huzarów nieśmiertelnych; 4. z pięciu do sześciu sotni kozaków, 5. czterech dział zwanych jednorogi i czterech kozackich. Rozlokowany jest od Włodawy (z tej strony Bugu) przez kowelski powiat po nad gubernię grodzieńską do miasta Ostroga na Wołyniu na przestrzeni do 300 wiorst.

A że pułk piechoty składa się z 15 kompanij, to jest 12 liniowych a 3 strzeleckich, (ludzi w kompanji linijowej po 150, w strzeleckich po 190), pułki zaś kawaleryjskie składają się z 6 szwadronów, każden po 150 ludzi, ztąd więc wnosić można, że oba te oddziały liczebnie nie są takie wielkie, gdyż nieskładają więcej nad 9 tysięcy, i gdyby nie włościanie, którzy jeszcze dotąd pomagają w poszukiwaniach powstańców wojsku, to nie wiem czyby się w takich odstępach utrzymały dłużej.

W Lubomlu wojsko nie stoi.

## Telegramy Gazety Narodowej.

**Wiedeń 18. lipca 9 godzina rano. Wczoraj wręczono hr. Rechbergowi odpowiedź gabinetu petersburskiego. Gorczaków przyjmuje, zastrzegając sobie bliższą dyskusję, przedstawione sześć punktów, trzeci zaś jedynie pod warunkiem, jeżeli się w nim nie mieści i żądanie wojska narodowego. W obec wzburzenia ludności i wojsk moskiewskich uważa zawieszenie broni za nadzwyczajnie trudne. Co do konferencji, nie może pojąć, do czegoby się przydała, jeżli w głównych rzeczach jest porozumienie.** (Odpowiedź ta odrzucając zawieszenie broni i konferencję i modyfikując sześć punktów, jest odmowną dla Francji i Anglii a dla Austrji przychylną. P. r.)

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Na posiedzeniu Towarzystwa ogrodniczego w Berlinie, p. Gauthier przedłożył swoje doświadczenia pod względem uprawy kartofli dokonane. Utrzymuje on, że dla otrzymania znacznego i zdrowego plonu tej rośliny, obsypywanie ziemią kartofli na gruncie piaszczystym podczas pory suchej, jest niebezpiecznem. Dalej, że rośliny zaraz z wiosny silnie się zabierające najlepiej zdołają się oprzeć zarazie, i dla tego też nie należy sadzić kartofli zbyt drobnych, owych niedorodków. Zbyteczna wilgoć zawsze się przyczynia do rozwinięcia się zarazy, gdyż wtedy pasożyty grzybek, będący jedyną przyczyną tej zarazy, skielkować się może.

— Monitor armji donosi, że cesarz Napoleon zezwolił, ażeby się żołnierze zajmowali pracą przy tegorocznych żniwach, tam gdzieby niebyło podostatkiem innych robotników.

— C. k g l. namiestnictwo rozporz. z d. 8. lipca b. r. ogłasza: Królewsko pruski rząd widział się spowodowanym, zezwolić względem importu surowej wełny z sąsiednich krajów z pewnemi warunkami dla ułatwienia ruchu i podług tego ustanowił co następuje:

Co się tyczy surowej z państw austrjackich wprowadzić się mającej wełny, pozwala się wyjątkowo wpuszczanie tejże na koleje żelazne, jeżeli:

1. przez certyfikaty wiarygodne się udowodni, że wełny nie pochodzą z królestwa Polskiego i także w Austrji nie są w miejscach owych kupowane, w których zaraza na bydło grasuje;

2 jeżeli przełożony domu handlowego zobowiąże się protokolarnie transport wełny oddać pod eskortę urzędnika dozorowego, na którego się spuścić można, a który ze strony wnioskodawcy ma być remunerowanym, i za to odpowiedzialnym zostaje:

a) aby przeznaczone do transportu wełny wozy ciężarowe przed przekroczeniem obecnej granicy były opieczętowane,

b) i aby przeładowanie wełny po drodze się nie działo.

Z królestwa Polskiego wprowadzać się mających wełn, futer, i t. d. obecne ułatwienia ruchu się nie tyczą, a wpuszczenie tychże zostaje na dal bezwarunkowo zakazanem.

Wzdłuż granicy krajowej od obwodu Pszczyn aż do obwodu Nisa zostaje wpuszczanie surowej, w worach lub belach opakowanej wełny pozwolone w sposób dotychczasowy.

— Z północnych Węgier donoszą, że żniwa rozpoczęły się już po części; w skutek tego ceny zboża przestały się podnosić.

— W okolicach górzystach czuć się daje dotkliwe zimno, co z tąd ma pochodzić, że w Karpatach w tak niezwyczajnej porze spadły śniegi.

— Na targu wiedeńskim d 12. lipca było 3112 sztuk wołów (2138 galicyjskich) Płacono za sztukę szacowaną 450 do 680 funtów $112\frac{1}{2}$ do $182\frac{1}{2}$ złr, a za cetnar 25 — $27\frac{1}{2}$ zł.

### Przyjechali d. 16. lipca.

PP. Rozwadowski E z Hładek, Kellerman J. z Tryneczy, hr. Rej M. z Przecławа, Rożycki F. z Podola, Ochocki J. z Wierzbowięc. hr. Rej z Przyborowa. Komarnicki R. ze Złoczowa, Czajkowski I z Jarosławiec, Truskolawski L. z Streptowa, hr. Stazyński B. z Derewni, Zardecki A. z Dołhy.

### Wyjechali d. 16. lipca.

PP. Jaworski A. do Ordowa, Torosiewicz M. do Pełtwy. Rylski H. do Ostrowa, Roznowski F. do Tartakowa, br. Błażewski F. do Jarosławiec, Dobieckl K., Brzyski W. i Li-icki H. do Rosji, Bielski S. do Rychcic, Łączyński H. do Soroczki, Dobrzelewski W. i Ziemborowski A. do Karlsbadu, Swiżawski A do Szczepiatyna, Sidorowicz P. do Czerniowiec.

| Kurs lwowski, z dnia 16 lipca. | Dają w. a. gl. | Dają w. a. ct | Żądają w. a. gl. | Żądają w. a. ct |
|---|---|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5 | 22 | 5 | 27 |
| Dukat cesarski | 5 | 24 | 5 | 30 |
| Moskiewski półimperyał | 9 | 4 | 9 | 13 |
| Moskiewski rubel srebrny | 1 | 74 | 1 | 76 |
| Pruski talar kur. | 1 | 65 | 1 | 67 |
| Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów) | 75 | 23 | 75 | 85 |
| Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów) | 78 | 95 | 79 | 69 |
| Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów) | 74 | 27 | 74 | 92 |
| Pożyczka narodowa. (bez kuponów) | 81 | 63 | 82 | 30 |
| Akcye kolei żel gal. (bez kuponów) | 202 | 50 | 204 | 67 |

| Kurs wiedeński, z dnia 16 lipca. | W. a. gl. | W. a. ct. |
|---|---|---|
| Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k. | 77 | — |
| Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k. | 82 | 20 |
| Akcye banku narodowego za 1000 gl. | 102 | — |
| Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl. | 799 | — |
| Londyn 10 funtów sterlingów | 194 | — |
| Losy z r. 1860 | 110 | 90 |
| Dukaty cesarskie sztuka | 5 | 30 |
| Srebro za 100 zł. w. austr. | 109 | 65 |

### Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

## Uwiadomienia.



Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.